

Pamięć, muzyka i słowa

L e s z e k W ó j t o w i c z

Dopóki potrafimy pięknie pamiętać, dopóty Posepna Pani czekająca na nas wszystkich cierpliwie słabszą posiada władzę. W naszych myślach powracają Ci, którzy odeszli. Powracają, aby szepnąć kilka słów niedokończonej rozmowy, powracają, aby się uśmiechnąć. Bywa, że jakieś drżące w odgłosie wiatru nuty są tymi właśnie słowami, a niespodziewany promień na szybie owym uśmiechem. Promień albo kropla deszczu.

Wieczór 31 marca 2012 w krakowskim Klubie Adwokatów pełen był wzruszeń, których nie sposób zapomnieć. Odbył się Nadzwyczajny Koncert poświęcony pamięci Adwokatów, którzy zginęli w katastrofie pod Smoleńskiem. Prezes NRA adw. Joanny Agackiej-Indeckiej, posłanki na Sejm RP, byłej szefowej Kancelarii Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego adw. Jolanty Szymanek-Deresz, redaktora naczelnego „Palestry” adw. Stanisława Mikke i senatora RP, byłego wicemarszałka Sejmu adw. Stanisława Zająca.

Odejście Bliskich boli w sposób oczywisty. Tymczasem świat jakże często bywa nieznośnie kolczasty, a demony chichoczą nie pozwalając się skupić. Wtedy na ratunek przychodzi muzyka i wplecione w nią wiersze.

Przed rozpoczęciem koncertu wypełniona do ostatniego miejsca znakomitą Publicznością sala klubowa pulsowała szmerem rozmów, który wydawał się cichszy niż zwykle w takich okazjach. Dobry anioł zadumy unosił się w powietrzu zwiastując delikatnie chwile niezwykle. Nawet zegar w kącie sali klubowej wygrywał swoje melodie jakoś dyskretniej.

Kiedy mecenas Stanisław Kłys wstał wszyscy byli przekonani, że z pewnością coś powie, ale on uklonił się milcząc. Upłynęło kilkanaście sekund. Cisza stała się wręcz dotykalna i w ciszy tej popłynęły słowa wiersza Józefa Czechowicza pt. *Modlitwa* napisanego na śmierć Karola Szymanowskiego w 1937 r. Recytował prof. Tadeusz Malak, a nawet nie tyle recytował, co dzielił się słowa skarbem bezcennym.

Kiedy zakończył pojawili się muzycy. Trio wyborne. Dorota Imielowska – wiolonczela, Tomasz Tomaszewski – skrzypce i Jacek Tosik-Warszawiak – fortepian.

Marsz żałobny *Andante con moto z II Triu Es-dur* Franza Schuberta. Jest w repertuarze Ewy

Demarczyk piosenka pt. „Skrzypek Hercowicz”. Pani Ewa śpiewała, że „z *Schuberta on umiał zrobić, no brylant, no istny cud...*”. I był brylant i był cud. Utwór Schuberta w interpretacji tak znakomitych instrumentalistów błękitniał smutkiem najpiękniejszym. Perfekcyjnie zagrane dźwięki przywoływały wspomnienia.

Po rzęsiwych i jakże zasłużonych brawach głos zabrał mecenas Stanisław Kłys, który program Koncertu jak zwykle z maestrią i sercem ułożył. Mówił bardzo oszczędnie, z wielkim wzruszeniem przywołując wiosnę sprzed dwóch lat, która 10 kwietnia 2010 r. była nieomal w pełni. Zgodnie z jego wyborem zabrzmiała *V Sonata Wiosenna* Ludwiga van Beethovena. Zabrzmiała śmierci na przekór, a słuchającym ku pokrzepieniu. Znowu brawa ogromne nagrodziły udających się do garderoby artystów.

Przed przerwą przemówił dziekan krakowskiej ORA mec. Jan Kuklewicz wpisując się swoimi słowami w atmosferę czułego braku zgody na zapomnienie.

Antrakt chwilką wydał się króciutką tak wielkie było oczekiwanie na drugą część Koncertu.

Ponownie cisza skupienia pełna i ponownie głos prof. Tadeusza Malaka mówiącego z mocą *Testament* Zbigniewa Herberta, a potem *I Trio* op. 8 Johanna Brahmsa zwane z kolei *Żalobnym*. Słuchający wręcz oddychali w rytm muzyki. Na twarzach malował się nieklamany zachwyt potwierdzony po zakończeniu utworu brawami przynależnymi prawdziwym wirtuozom. Artyści kłaniali się z ujmującą skromnością domagającej się bisu Publiczności.

Mecenas Kłys oznajmił, że w zasadzie po Brahmsie nie powinno się bisować, ale tym razem należy uczynić wyjątek.

Najpierw były słowa Psalmu *De profundis*, a potem dźwięki *Preludium e-moll* Fryderyka Chopina. Po szybach okien Klubu Adwokatów płynęły krople deszczu uderzające coraz silniej. Jakby ktoś z daleka mówił – pamiętajcie o nas.